

OMÓWIENIA. RECENZJE

Anna Zielińska, *MOWA POGRANICZA. STUDIUM O JĘZYKACH I TOŻSAMOŚCIACH W REGIONIE LUBUSKIM*, Warszawa: Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, 2013, ss. 448.

Anna Zielińska, znana badaczka kontaktów językowych na pograniczu słowiańsko-bałtyckim (w ujęciu socjolingwistycznym), przed kilkoma laty poszerzyła swoje zainteresowania naukowe o zagadnienia wielojęzyczności i wielokulturowości na zachodzie Polski. Rezultatem tej najnowszej pasji badawczej lingwistki jest monografia, którą chcę polecić uwadze czytelników.

Autorka zbierała materiał językowy w latach 2009-2013, prowadząc wywiady ze 137 osobami z 52 miejscowości położonych na obszarze województwa lubuskiego, który to obszar przed rokiem 1945 wchodził w skład Niemiec, po wojnie zaś najpierw niemal opustoszał¹, a potem zaludnił się na nowo dobrowolnymi przybyszami głównie z Mazowsza i Wielkopolski oraz ludnością przymusowo tu przesiedloną z województw wschodnich i z północnej części rumuńskiej Bukowiny², a także – dwa lata później – Ukraińcami i Łemkami, ofiarami akcji „Wisła”. Tuż po wojnie w regionie lubuskim utrzymywały się autochtoniczne niemieckie dialekty brandenburskie i – w okolicach Babimostu – autochtoniczne gwary wielkopolskie, których użytkownicy znali też niemiecki, do niedawna język państwowy na tych terenach. Wraz z nowymi osadnikami do regionu lubuskiego przybyły ich języki w różnych odmianach, głównie gwary polskie, ukraińskie i białoruskie tzw. przeniesione³. Znaczna część przybyszów była dwujęzyczna. Powstał tygiel narodowościowy, w którym, zgodnie z obowiązującą wówczas doktryną, powinien był dominować „czysty” język polski. Jak napisała A. Zielińska:

¹ Nie porzucili swych domostw jedynie niektórzy mieszkańcy okolic Babimostu, byłej polskiej enklawy w Niemczech, i – rozproszeni – nieliczni inni przedwojenni mieszkańcy regionu.

² Ziemie te po wojnie weszły w skład ZSRR.

³ W tym gwary wielkopolskie z dawnego województwa poznańskiego, gwary mazowieckie z centralnej Polski, polskie gwary kresowe, gwara górali bukowińskich, różne gwary ukraińskie, gwary łemkowskie, dialekty białoruskie.

Mieszkańcy regionu lubuskiego po 1945 roku zostali poddani eksperymentowi socjotechnicznemu, którego celem miała być zmiana ich tożsamości. Zgodnie z mitem „ziem odzyskanych” mieli przestać być Niemcami, Polakami z Kresów Wschodnich, Poleszukami, Bukowińczykami, Ukraińcami, Łemkami, Cyganami, ludźmi o różnych lokalnych tożsamościach, o podwójnych tożsamościach (np. polsko-niemieckiej), mieli się stać Polakami, członkami „nowego społeczeństwa ziem odzyskanych”, świadczącymi zuniformizowaną kulturą narodową i zunifikowanym „najczystszym” językiem polskim o polskości przyłączonych do państwa polskiego w 1945 roku ziem niemieckich (s. 10-11).

Z danych spisu ludności przeprowadzonego w 2011 r. wynika, że w województwie lubuskim mieszkało wówczas 1560 osób narodowości niemieckiej, 1413 – łemkowskiej, 845 – ukraińskiej, 502 – romskiej, 281 – rosyjskiej, 171 – białoruskiej, 119 – żydowskiej, 103 – litewskiej oraz mniej niż po 50 osób innych narodowości (Czesi, Słowacy, Ormianie, Tatarzy). Badaczka postanowiła sprawdzić, czy powojenny eksperyment socjotechniczny się powiódł, czy też zachowała się różnorodność językowa. Motywowała ją do tego panująca dość powszechnie opinia (podzielana przez niektórych językoznawców), że w województwie lubuskim używa się polszczyzny literackiej, że nie ma tam gwar, podczas gdy obserwacje wskazywały na trwanie różnorodności języków, kultur, tożsamości.

Pracę otwiera *Wstęp* (s. 9-14) z niezbędnymi informacjami o badanym obszarze, jego mieszkańcach przedwojennych i powojennych, używanych językach, o prowadzonych tu badaniach, ich celu, o sposobach zbierania materiału i stosowanych metodach. Autorka podkreśla, że punktem wyjścia w jej badaniach były języki używane przez informatorów, nie zaś kategorie narodowe czy etniczne. Chodziło o odkrywanie w rozmowach poczucia tożsamości badanych osób, a nie o określanie tej tożsamości *a priori*. Kolejne rozdziały (jest ich 9) układają się logicznie, stopniowo odkrywając przed czytelnikiem specyfikę badanego regionu.

W pierwszym rozdziale: *O regionie lubuskim i jego mieszkańcach* (s. 15-47) Autorka omawia zmienne dzieje obszaru dziś nazywanego województwem lubuskim, przedstawia dyskusje historyków o Ziemi Lubuskiej, tworze sztucznym, niebędącym regionem historycznym. Używa neutralnego terminu *region lubuski*, podkreślając jednocześnie:

Akcja mojej książki dzieje się tylko w polskiej części regionu lubuskiego, ponieważ dotyczy problematyki wielojęzyczności w kontekście historii tego regionu po 1945 roku w państwie polskim oraz w kontekście polskiej kultury (s. 16).

Specyfiką badanego terenu są podwójne związki emocjonalne jego ludności, a mianowicie więź z miejscem obecnego zamieszkania oraz z tym, z którego po wojnie przybyła.

Wiele miejsca A. Zielińska poświęciła dziejom mieszkańców regionu lubuskiego, bez wiedzy bowiem o ich dramatycznych losach zrozumienie swoistego charakteru badanej mowy byłoby niemożliwe. Autorka wyróżniła trzy grupy mieszkańców: miejscowi, przesiedleni z własnej woli oraz przesiedleni przymusowo. Dawni mieszkańcy, urodzeni w regionie lubuskim przed rokiem 1945, byli obywatelami Niemiec, po wojnie zaś znaleźli się w granicach Polski, więc chociaż są tu zakorzenieni, to także doświadczyli zmiany. Jest to głównie ludność polska z okolic Babimostu, która w Niemczech była traktowana jak mniejszość narodowa, oraz rozproszona ludność niemiecka, która z różnych, indywidualnych przyczyn nie została wysiedlona. W pierwszych latach powojennych: „Niezależnie od propagandy na rzecz polskości autochtonów, wszyscy ludzie, którzy pozostali, bez względu na pochodzenie rodziny, korzenie, język, wyznanie byli traktowani jak wrogowie” (s. 25).

Na obszary opuszczone przez ludność niemiecką najpierw przenosili się ubodzy mieszkańcy Wielkopolski, potem mieszkańcy innych regionów. Tej grupie osadników chodziło o poprawienie warunków życiowych. Kolejna kategoria to przymusowi przesiedleńcy do „miejsc niechcianych”. Badaczka, na podstawie narracji rozmówców, wyróżnia wśród nich *wygnańców* (z województw wołyńskiego, stanisławowskiego i lwowskiego), *uciekinierów przed przewidywanymi represjami* (Polacy spod Berezki Kartuskiej i górale z Bukowiny) oraz *ofiary czystki etnicznej* (Ukraińcy i Łemkowie wywiezieni podczas akcji „Wisła”). Omawia losy każdej grupy, koncentrując się na akcie przesiedlenia i jego długofalowych traumatycznych konsekwencjach: „Przymusowi przesiedleńcy tworzą wspólnoty, których tożsamość opiera się na pamięci krzywd i na nostalgii” (s. 39); łączy ich świadomość życia przy granicy; zachowują w pamięci granicę państwową z 1919 r.; długo byli pozbawieni poczucia bezpieczeństwa; żyli w niepewności, obawiając się powrotu Niemców i kolejnych wywózek; doświadczyli nagłego zetknięcia się z odmienną kulturą i językową.

W rozdziale *Od mapy dialektologicznej do mowy pogranicza – zagadnienia teoretyczne związane z różnorodnością języków* (s. 48-67) A. Zielińska dokonuje krytycznego przeglądu badań prowadzonych na „ziemiach odzyskanych”. Zaczyna od map dialektologicznych, na których interesujące ją obszary oznaczono nazwą *nowe dialekty mieszane*. Podziela pogląd T. Krefelda⁴, że teren wielojęzyczny nie nadaje się do mapowania, mapy bowiem nie odzwierciedlają specyfiki wielojęzyczności. Wielojęzyczność należy badać z perspektywy antropologicznej za pomocą „pogłębionych wywiadów autobiograficznych”. W taki właśnie sposób badaczka zbierała materiał do monografii, obejmując badaniami pokolenie urodzone przed 1945 r. Wcześniej, w latach 50. XX w., na ziemiach zachodnich i północnych próbowano

⁴ *Einführung in die Migrationslinguistik: Von der Germania italiana in die Romania multipla*, Tübingen 2004, s. 11.

stosować metody opisywania dialektów rdzennych, które, jak się szybko okazało, na tych terenach się nie sprawdzały. Badano więc język poszczególnych grup przesiedleńców, np. przeniesione tu gwary okolic Wilna, co mieściło się w nurcie studiów nad polszczyzną kresową. Zideologizowane badania socjologiczne miały wykazać szybko postępującą integrację społeczną nowych mieszkańców, badania lingwistyczne zaś – sprawną integrację językową:

Proces nazywany „integracją” społeczną i językową na terenach przyłączonych do Polski [...] miał doprowadzić do przyjęcia przez różnorodne grupy osiedleńcze ujednoliconej wersji preferowanych przez państwo kultury narodowej i języka ogólnopolskiego, do takiego stopnia, by zatarte zostały ślady świadczące o różnorodnym pochodzeniu osadników i polsko-niemieckiej dwujęzyczności autochtonów (s. 50).

A. Zielińska postanowiła porzucić instrumenty badawcze stosowane w dialektologii i zbadać skomplikowany obszar lubuski z punktu widzenia kontaktów językowych. Tak więc w dalszej części rozdziału Autorka dokonuje krytycznego przeglądu terminologii stosowanej w opisach kontaktowania się języków, dostrzegając, że niektóre pojęcia, np. pojęcie interferencji, negatywnie wartościują bilingwizm i nie powinny być stosowane w badaniach wielojęzyczności na pograniczach. Zauważa, że tzw. klasyczne pojęcia i terminy z czasem zatraciły swoje pierwotne znaczenie, a poza tym, przy obecnym stanie wiedzy, okazują się niewystarczające. Na styku kultur i języków nie można pojmować dwujęzyczności jako opanowania w dwóch kodach wszystkich sprawności komunikacyjnych, ponieważ w gwarach używanych na pograniczach o pełnym spektrum sprawności nie może być mowy. Nie chcąc badać bilingwizmu według negatywnego paradygmatu, należy przyjąć, że w normie dwujęzycznej mieści się „wariantywność, przechodzenie z jednego języka do drugiego, mieszanie języków” (s. 57), że uwzględnia ona przede wszystkim perspektywę mówiących. Autorka zastosowała koncepcję mowy pogranicza przedstawioną przez E. Smułkową⁵. Przyjęła, że nadrzędną kategorią jest mówiący, który wybiera spośród wzorów, reguł, cech co najmniej dwóch systemów, i zapowiedziała, że będzie „opisywać mówienie po polsku, po łemkowsku, po ukraińsku, gwarami poleskimi, po niemiecku, gwarą górali bukowińskich, a nie język polski, łemkowski, ukraiński, niemiecki, gwary poleskie i gwary górali bukowińskich w regionie lubuskim (s. 67).

Badaczka rozpoczyna opis od *Dwujęzyczności polsko-niemieckiej* (s. 68-123). Zajmuje się osobami urodzonymi w regionie lubuskim przed 1945 r., które na co

⁵ *Uwagi o słownictwie dwujęzycznych mieszkańców Brastławszczyzny i sposobie jego prezentacji*, [w:] E. Smułkowa (red.), *Brastławszczyzna. Pamięć i współczesność*, t. II. *Słownictwo dwujęzycznych mieszkańców rejonu (Słownik brastławski)*, Warszawa 2009, s. IX-XVII; *Sytuacja socjologiczna i proces konwergencji języków na Brastławszczyźnie w świetle badań terenowych (1997-2007)*, [w:] E. Smułkowa (red.), *Brastławszczyzna. Pamięć i współczesność*, t. I, Warszawa 2011, s. 101-140.

dzień używają języka polskiego, ale mówią też po niemiecku. Do tej grupy należą mieszkańcy byłej polskiej enklawy w Niemczech (m.in. Nowe Kramsko, Dąbrówka Wielkopolska), w której w międzywojniu – obok państwowych szkół niemieckich – istniało też szkolnictwo polskie. Językiem domowym były gwary wielkopolskie, ale w sferze oficjalnej funkcjonował niemiecki. W latach 30. część ludności porzucała polski na rzecz niemieckiego. Po wojnie używanie niemieckiego zostało zabronione, a ponadto stygmatyzowało użytkowników, gwara wielkopolska też nie była akceptowana, ustępowała polszczyźnie ogólnej. Dziś stopień władania niemieckim jest różny, ale zachowały się silne związki emocjonalne z tym językiem. A. Zielińska – przytaczając obszernie fragmenty wywiadów – wskazała najważniejsze cechy lokalnego mówienia po niemiecku, m.in.: łatwość przełączania kodu, czyli dostosowania się do języka rozmówcy, obecność cech dialektu brandenburskiego, pojawianie się wzorów składniowych z polszczyzny, w tym zmiany szyku wyrazów w zdaniu. Następnie Autorka zaprezentowała cechy gwarowe zachowane w mowie mieszkańców Nowego Kramaska od czasów, kiedy badali te gwary M. Gruchmanowa i Z. Sobierajski, po czym przeszła do przedstawienia mówienia po polsku osób dwujęzycznych. Szczególnie dużo wypadków przenoszenia wzorów z niemieckiego dostrzegła w mowie tych osób, które w dzieciństwie i młodości używały tego języka jako prymarnego. Badaczka stwierdziła istnienie w regionie lubuskim bilingwizmu polsko-niemieckiego, jednak nie społecznego, lecz indywidualnego („nie ma grupy, która mówiłaby na co dzień w tych dwóch językach”), trwanie gwar wielkopolskich w Nowym Kramsku oraz odzwierciedlanie się dwujęzyczności zarówno w mówieniu po niemiecku jak i w mówieniu po polsku.

Prezentację mówienia przybyszów Autorka zaczyna od opisu *Dwujęzyczności Ukraińców i Łemków* (s. 125-179). Wykorzystując prace ukrainistów, w szczególności Janusza Riegera, badaczka charakteryzuje dialekt Łemków, od roku 2005 mających w Polsce status mniejszości etnicznej, oraz gwary nadszańskie, zajmuje się tożsamością Łemków i Ukraińców w regionie lubuskim. Stwierdza, że ci pierwsi budują ją na wspomnieniach Łemkowszczyzny i tęsknocie za nią oraz na odrębności językowej, będącej częścią kultury i tradycji rodzinnej, ci drudzy zaś czują się związani z narodem i państwem ukraińskim, żywo interesują się sytuacją polityczną na Ukrainie, oglądają ukraińską telewizję, czytają prasę. Związki emocjonalne z językiem prymarnym w obu grupach są silne. Język polski przed przesiedleniem w zasadzie nie był przez te grupy używany, większość w ogóle go nie znała. Młodzi uczyli się polskiego dopiero w regionie lubuskim. Po wojnie, m.in. ze względu na stygmatyzowanie, zaczął się proces zmiany języka, dziś zaawansowany, ale niezakończony. Początkowo problemem był też brak świątyń obrządku wschodniego na nowym terenie i konieczność praktykowania w obrządku katolickim, dziś: „Wszystkie mikrosfery związane z życiem religijnym [...] są obsługiwane przez języki ukraiński i łemkowski” (s. 156).

W mowie Łemków badaczka stwierdziła obecność wielu cech gwarowych znanych z prac o dialekcie Łemkowszczyzny, a także – w pewnym stopniu – utrzymywanie się słownictwa gwarowego. Owych wyrazów dialektalnych nie podała zbyt wiele, ponadto niektóre jednostki, moim zdaniem, należałoby wskazać jako ilustrację zjawisk fonetycznych, a nie leksykalnych, np.: *prez* ‘przez’⁶ (w innym miejscu sama Autorka traktuje tę formę jako jeden z przykładów „transpozycji polskiego *ż* powstałego z *r*’ [...]” – s. 176). Formy *upowidała* i *upowidaw* (s. 164) reprezentują gwarowy bezokolicznik *opowidaty*, a nie, jak podano, *powidaty*. Nieścista jest też informacja: „Literackie języki wschodniosłowiańskie nie znają rozróżnienia kategorii liczby w 3. os. czasu teraźniejszego w formach czasownika *byc*” (s. 165), język rosyjski bowiem zachował formę *сымь*, wprawdzie nacechowaną (*książk.*), ale będącą w użyciu. Podsumowując rozdział o języku, Autorka stwierdziła: „Czynnikiem sprzyjającym przechodności i uwspólnianiu cech językowych był bilingwizm osób mówiących gwarami ukraińskimi i łemkowskimi jeszcze przed przesiedleniem” (s. 167).

Tymczasem wcześniej napisała:

Ukraińcy i Łemkowie mieszkający w regionie lubuskim w okresie przed przesiedleniem w życiu codziennym posługiwali się nadszańskimi gwarami ukraińskimi lub dialektem łemkowskim. Język polski nie był używany, a większość nawet go nie znała (s. 139).

Jest w tych stwierdzeniach pewna sprzeczność, wymagająca wyjaśnienia.

Wątpliwości budzi interpretacja połączenia *pownyj zał* (ukr. *цілий зал*), por.: „Wyrażenie *pownyj zał* [...] jest wzorowane na polskim wyrażeniu *pełna sala*” (s. 178). Tymczasem źródłem zmiany jest tu raczej język rosyjski, por.: *полный зал*. Do zmiany doszło w wypowiedzi rozmówcy JP, który – jak podała wcześniej A. Zielińska – bardzo dobrze zna rosyjski.

W rozdziale: *Dwujęzyczność w Białkowie* (s. 180-204) A. Zielińska zajmuje się gwara przejściową białorusko-ukraińską, którą do wsi Białków przenieśli byli mieszkańcy Polesia. Przed przesiedleniem w kręgu rodzinno-sąsiedzkim nie mówili po polsku, ale język ten był obecny w sferze oficjalnej. W szkole zmieniały się języki wykładowe (polski, rosyjski, niemiecki). Po przyjeździe do Białkowa⁷ nadal używali swojej gwary, dziś „mową białkowską” posługuje się najstarsze pokolenie, „Na ogół sytuacja jest taka, że dzieci i wnuki rozumieją, ale nie mówią po *białkowsku*” (s. 186). Rozmówcy Autorki używają swojej gwary naprzemiennie z polszczyzną, ponadto „przyjechali z gwarami poleskimi, ale teraz, po 68 latach,

⁶ A. Zielińska kwalifikuje tę postać do słownictwa gwarowego, powołując się na pracę J. Riegera (*Słownictwo i nazewnictwo łemkowskie*, Warszawa 1995).

⁷ Osiedlili się tu tylko przybysze z Polesia.

mówią gwarą „«białkowską»” (s.190), dziś mieszaną. Analiza wykazała obecność w mowie najstarszych mieszkańców Białkowa konstytutywnych cech dialektu polskiego (białoruskich i ukraińskich), a także oddziaływanie na nią polszczyzny: przełączanie kodów, przenoszenie konstrukcji składniowych itp.

W mowie jednego z informatorów z Białkowa wystąpiła ciekawa postać *parcizanou*, którą Autorka zinterpretowała jako „łączenie polskiego tematu fleksyjnego z fleksyjną końcówką białoruską” (s. 201), jednak ów temat fleksyjny: *parcizan* – najmniej przypomina postać polską: *partyzant*-. Tematy białoruski czy ukraiński są bliższe, bo nie mają końcowego *-t-* (*партизан, партизан*), ale mają, jak polski, twardą spółgłoskę [t], a po niej tylną samogłoskę [y]. Najbliższa jest tu forma rosyjska: *партизан* (bez końcowego *-t-*, z miękkim [t'] i przednią [i]). Także forma (*tych*) *stałobyłcoy* nie została utworzona, jak błędnie podano, od „polskiego tematu fleksyjnego”. Mówiąc o pozycyjnych wariantach fonetycznych białoruskiego przyimka *y* (*u*), Autorka występowanie jednego z nich opisuje tak: „na początku zdania lub po przecinku, średniku i innych znakach” (s. 200), myląc grafię z fonetyką...

Dalej A. Zielińska omawia gwarę polskich górali z Bukowiny (*Dwujęzyczność Bukowińczyków*, s. 205-223). Górale ci w XIX w. przenieśli się z Beskidu Śląskiego na wieloetniczną Bukowinę. Po włączeniu Bukowiny do ZSRR część z nich osiedliła się w regionie lubuskim. Na Bukowinie górale znali rumuński i niemiecki, przez pewien czas dzieci uczyły się w szkołach z wykładowym rosyjskim, wcześniej, do roku 1935, istniało tam też szkolnictwo polskie. Na podstawie prac H. Krasowskiej A. Zielińska wymienia najważniejsze cechy gwary górali bukowskińskich. Część z nich ma źródło w języku słowackim. Dziś gwarą potrafią mówić nieliczni i nawet oni nie posługują się nią na co dzień. „Bukowińczycy mają w pamięci pewien zasób słów gwarowych i cech gramatycznych oraz znają zasady substytucji fonetycznych, które stosują, gdy chcą mówić gwarą” (s. 214).

Niektóre właściwości tej gwary, w tym najczęstsze substytucje fonetyczne, badaczka wydobyla z tekstów swoich rozmówców. Dostrzegła też pewne cechy realizowane zarówno w mówieniu gwarą górali bukowskińskich, jak i polszczyzną potoczną, np. miękkość *l* przed samogłoską czy przedniojęzykowo-zębową artykulacją *ł*. Jeszcze dziś w mowie Bukowińczyków pojawia się dawna leksyka gwarowa. Autorka, podając przykłady takiego słownictwa, przywołuje odpowiednie hasła ze słownika Z. Grenia i H. Krasowskiej⁸. Dostrzega znane też z mowy Łemków słowacyzmy, którym „przypisuje się [...] duże znaczenie w tworzeniu odrębności językowej obu grup” (s. 220).

Wskazując cechy słowotwórcze gwary, A. Zielińska napisała, że „w zapożyczeniach z ukraińskiego lub rumuńskiego występuje *-ko* [...]”, np. *buśko* ‘bocian’, *nanaszko* ‘ojciec chrzestny’ (s. 213). Skoro jednak *-ko* pojawia się tylko w pożycz-

⁸ *Słownik górali polskich na Bukowinie*, Warszawa 2008.

kach, to fakt ten nie należy do słowotwórstwa, lecz do słownictwa, nie ma bowiem dowodów, że owo *-ko* jest słowotwórczo aktywne. Na s. 216-217 Autorka informuje, że do przysłówków dołącza się w gwarze partykułę *-ka*, i podaje przykłady: *kiedesika, dziśka* oraz... zaimek *ktosika* (*ktosika prziszeł*).

Jako ostatnią grupę badaczka przedstawiła osoby przesiedlone z byłych województw wschodnich (*Polszczyzna południowokresowa*, s. 224-231). Większość jej rozmówców pochodziła z terenów, na których do dziś funkcjonuje południowokresowy wariant polszczyzny (województwo tarnopolskie, stanisławowskie, wołyńskie, lwowskie). Autorka podkreśla, że w tej grupie badanych są osoby, które przed przesiedleniem mówiły po polsku (właśnie polszczyzną południowokresową w różnych jej odmianach: gwarami chłopskimi lub szlacheckimi, gwarą miejską, dialektem kulturalnym) albo po ukraińsku (głównie gwarami). Na nowym miejscu przesiedleńcy mówiący po ukraińsku długo, nierzadko do końca życia, używali gwar ojczystych. Młodszy uczyli się polskiego już w regionie lubuskim. Mówienie polszczyzną południowokresową zostało przedstawione dość skromnie, co badaczka tłumaczy znacznym wewnętrznym zróżnicowaniem tej odmiany języka polskiego oraz koniecznością przeprowadzenia pogłębionych badań. Podaje kilka swoistych cech polszczyzny południowokresowej, które utrzymały się do dziś w regionie lubuskim (a jednocześnie, co wiadomo m.in. z pracy E. Dziegieł⁹, są obecnie notowane w polskich gwarach na Ukrainie). Lektura tego rozdziału pozostawia pewien niedosyt (brakuje np. wzmianki o słownictwie południowokresowym).

Mówiąc o znamienych właściwościach południowokresowych, A. Zielińska stwierdza:

Następną cechą jest konsekwentna i wyraźnie słyszalna asynchroniczna wymowa spółgłosek wargowych miękkich. Przez to powstaje grupa dwufonemowa, realizowana przez spółgłoskę twardą *p, b, f, v, m* oraz *j*, np.: *nap'jekuła, p'jecu* [...] (s. 230).

Tymczasem rozłożona wymowa miękkich wargowych nie jest dziś specyficzną właściwością południowokresową (ani gwarową), lecz cechą ogólnopolską (a przynajmniej artykulacją dominującą). Wśród cech południowokresowych słusznie wskazano: „Zaimek *mnie* jest formą częściej występującą niż *mi*” (s. 231), jednak zilustrowano to zjawisko m.in. przykładem: *mnie już nic nie pomoże*, w którym nieściągnięta forma zaimka jest ogólnopolska, jedyna możliwa (ze względu na prepozycję).

W kolejnym rozdziale: *Mowa pogranicza w regionie lubuskim* (s. 232-237) A. Zielińska – na podstawie obserwacji poczynionych w badanym regionie oraz ana-

⁹ *Polszczyzna na Ukrainie. Sytuacja językowa w wybranych wsiach chłopskich i szlacheckich*, Warszawa 2003.

lize zebranych tekstów – prezentuje mechanizmy rządzące procesem mówienia dwujęzycznego. Zaczyna od stwierdzenia:

Mówienie osób dwujęzycznych jest takim samym aktem komunikatywnym, jak mówienie osób jednojęzycznych, tyle że nadawca wybiera słownictwo i struktury gramatyczne nie z jednego, a z dwóch systemów. Odbiorca, aby zrozumieć informację, musi także znać oba te kody. Mówienie przy użyciu dwóch systemów, czyli „mowa pogranicza”, nie jest niegramatycznym chaosem, lecz spójnym i zrozumiałym sposobem porozumiewania się ludzi dwujęzycznych (s. 232).

W mówieniu osób dwujęzycznych (reprezentujących wszystkie przedstawione typy bilingwizmu) badaczka wyodrębniła trzy procesy: przełączanie kodów, stosowanie reguł transpozycji fonetycznych i przenoszenie wzorów. Intensywne przełączanie kodów oraz wprowadzanie reguł transpozycji przy słabo zaznaczonej tendencji do przenoszenia wzorów jest charakterystyczne dla mówiących dwoma blisko spokrewnionymi językami, natomiast w kontakcie osób mówiących po niemiecku i po polsku częściej dochodzi do przenoszenia wzorów. Jak podsumowuje A. Zielińska: „Te trzy procesy pomagają osobom dwujęzycznym posługiwać się dwoma językami” (s. 237). Lektura tego krótkiego, ale przecież bardzo ważnego rozdziału, pozostawia spory niedosyt, głównie z powodu skromnego materiału językowego mającego egzemplifikować wywód teoretyczny. Nasuwają się też rozmaite pytania, na które w pracy nie ma odpowiedzi, np.: Dlaczego nadawca i odbiorca, obaj bilingwalni, nie mówią po prostu w jednym z języków, które jakoby znają (por. wyżej cytaty ze str. 232), lecz sięgają raz do jednego, raz do drugiego kodu, w gruncie rzeczy utrudniając sobie (a nie ułatwiając) zadanie? W wypadku wymuszonego przez okoliczności mówienia po polsku można to zrozumieć, ale w mówieniu np. po ukraińsku osób, które ten język znają, znając też polski? Czy osoba, której kodem prymarnym był niemiecki, rozmawiając po polsku np. z Łemkiem, wypowiada się inaczej niż w rozmowie z osobą znającą niemiecki? Jeśli wówczas mówi inaczej, to zachowuje się tak, jak neofilolog, który w kontakcie z innym neofilologiem pozwala sobie ubarwiać wypowiedź wstawkami innojęzycznymi czy – rzadziej – przenoszeniem wzorów. Nie jest to jednak „mowa pogranicza”, o którą Autorce chodzi.

Ostatni z rozdziałów zasadniczych zatytułowano: *Język jako piętno* (s. 238-255). Zawiera on gorzką prawdę o deprecjonowaniu w okresie powojennym osób mówiących inaczej niż w „czystym” języku polskim. Zwraca uwagę zaskakujące, acz boleśnie prawdziwe, spostrzeżenie A. Zielińskiej, że owo pomniejszanie, lekceważenie niekoniecznie wychodziło od władz, por.:

[...] każdy mówiący nieliteracką polszczyzną był napiętnowany. I co ciekawe, był napiętnowany przez osoby, które również nie posługiwały się polszczyzną ogół-

na. Każda grupa scharakteryzowana przez odmienny język była zarazem stygmatyzowana i stygmatyzująca innych. Jednocześnie nikt nie znał tego „wzorca”, który był tak bardzo pożądanym (s. 239).

W badanym regionie najbardziej piętnowano użytkowników języka niemieckiego, kojarzonego ze zbrodniami wojennymi, wobec nich dopuszczano się nawet przemocy. „Język ukraiński także nosi piętno wroga i mordercy” (s. 250). Potrzeba zakrycia piętna prowadziła do zmiany języka. Dziś: „Napiętnowane języki znikają. [...] Języki mniejszości oraz gwary stają się językami zespołów folklorystycznych” (s. 252-253). Podsumowując ten rozdział (i całą monografię), Autorka stwierdza:

Jednak socjotechniczny eksperyment utworzenia „nowego” społeczeństwa w regionie lubuskim, zuniformizowanego pod względem kultury narodowej i mówiącego „najczystszą polszczyzną”, nie udał się. Różnorodność tożsamości i języków wciąż tu istnieje (s. 255).

W świetle faktów przedstawionych w pracy opinia ta wydaje mi się zbyt kategoryczna. To, że przedstawiciele najstarszego pokolenia pozostali w pełni w stopniu dwujęzyczni (czy dwudialektalni) i „dwukulturowi”, nie dowodzi niepowodzenia eksperymentu. Przecież najstarsze pokolenie jest zachowawcze nie tylko na badanym terenie, np. ciągle potrafi posługiwać się gwarą. O porażce eksperymentu można by mówić, gdyby Autorka stwierdziła, że w regionie lubuskim zarówno pokolenie średnie, jak i młodsze jest bilingwalne (bidialektalne). Eksperymentowi władz, który miał prowadzić do homogenizacji, pomogły okoliczności zewnętrzne, a mianowicie samorzutna tendencja do unifikacji języka obserwowana w całej Polsce (i w świecie), której przyczyną jest przede wszystkim upowszechnienie edukacji oraz dostępu do mediów (głównie radio i telewizji). W regionie lubuskim dodatkowo działała silna motywacja pozbycia się piętna, zwłaszcza piętna obcości, którą sposób mówienia zdradzał.

Po rozdziałach zasadniczych zamieszczono niezbędne aneksy. Są to *Teksty* (s. 256-386), czyli zapis mówienia po niemiecku, gwarą kramską, po polsku (osób prymarnie niemieckojęzycznych), polszczyzną południowokresową, po polesku, ukraińsku, łemkowsku, gwarą górali z Bukowiny, a także dane o rozmówcach, bibliografia i streszczenia (w języku polskim, angielskim i niemieckim).

Na koniec kilka uwag o stronie redakcyjno-językowej omawianej monografii. Pośpiech sprawił, że z tekstu nie usunięto wszystkich błędów, potknięć i pomyłek, które zdarzają się w tego typu pracy, jednak do druku przedostać się nie powinny. Wielka szkoda, że usterki uszły uwagi redaktora, monografia bowiem zasługuje na słowa najwyższego uznania. Jest świeża, oryginalna, na swój sposób odkrywczą, a przy tym głęboko poruszająca. Prezentuje nowe, odważne spojrzenie na politykę językową prowadzoną po wojnie w regionie lubuskim, podejmuje próbę obalenia

mitów o sytuacji językowej na tym terenie, mocno zakorzenionych w świadomości Polaków. Dzięki przyjęciu klarownej koncepcji metodologicznej i dobremu rozplanowaniu książka stanowi spójną całość. Wprawdzie niektóre ustalenia Autorki budzą pewne zastrzeżenia, niemniej są to wątpliwości zachęcające do głębszych przemyśleń, inspirujące, twórcze. W pracy naukowej również o to chodzi.

Jolanta Mędelska
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

Anna Warda, „CYKL FELICYJSKI” W POEZJI ROSYJSKIEJ KOŃCA XVIII – POCZĄTKU XIX WIEKU, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2013, ss. 175.

Anna Warda należy do bardzo niewielkiej w Polsce grupy znawców literatury rosyjskiej XVIII wieku. Tym zainteresowaniom pozostaje wierna w badaniach naukowych od wielu lat. W swojej najnowszej monografii podejmuje interesującą, oryginalną próbę wyodrębnienia, a następnie analizy i interpretacji tzw. cyklu Felicyjskiego w literaturze rosyjskiej XVIII-początku XIX wieku. Do wymienionego cyklu badaczka zalicza „około 30 utworów” (s. 8) [nie bardzo wiadomo, dlaczego „około”? – W. K.], w tym bajkę Katarzyny II o carewiczu Chlorze, która stanowi materiał do napisania podstawowego tekstu cyklu, czyli ody *Felicy* znakomitego przedstawiciela klasycyzmu rosyjskiego – Gabriela Dierżawina (1743-1816), jak też utworów mniej znanych twórców, dla których punktem odniesienia była właśnie owa oda.

Wyróżniającymi cechami recenzowanej monografii są wyjątkowa przejrzystość i czytelność kompozycji, potoczny wykład, przekonująca logika wywodów. Praca składa się ze wstępu, trzech rozdziałów o charakterze analityczno-interpretacyjnym, zakończenia, bibliografii oraz indeksu nazwisk.

We wstępie A. Warda wyjaśnia, co rozumie przez określenie „cykl poetycki” oraz w jakim sensie używa go w odniesieniu do wierszy Dierżawina i utworów innych poetów poświęconych Katarzynie II. Wykorzystuje przy tym poglądy badacza rosyjskiego M. Darwina opisujące specyfikę cyklu nieautorskiego. Autorka słusznie wybiera w swojej monografii metodę analizy intertekstualnej jako podstawową metodę badawczą. Pozwala jej to na wykrywanie pomiędzy poszczególnymi utworami – sieci bardzo interesujących związków o charakterze nawet hipertekstualnym. Uzupełnienie owej metody stanowi przywoływanie faktów z biografii twórców oraz korzystanie z komentarzy autorskich i wypowiedzi zawartych w listach i pamiętnikach. Badaczka podkreśla przy tym znaczenie działalności pisarskiej Ka-

tarzyny II, może niezbyt oryginalnej, ale umiejętnie wykorzystywanej przez carycę do budowania w Europie własnego obrazu jako „oświeconej władczyni” na tronie. Przy wykorzystaniu współczesnych terminów metodologicznych nieco archaicznie brzmi w monografii określenie „elementy **treściowe**¹ (postaci, motywy)” w definicji cyklu „Felicyjskiego” (s. 8), które można by wyrazić w inny sposób. Dotyczy to również podobnego sformułowania w dalszej części wstępu („*Felica* Dierżawina była jednym z bardziej popularnych tekstów końca XVIII wieku w Rosji ze względu na nowatorską **formę** i jednocześnie dość kontrowersyjną **treść**”, s. 9) oraz wypowiedzi Autorki w zakończeniu pracy: „[Poeta – W. K.] uzasadniał wybór zastosowanej w nich **formy** wypowiedzi, ściśle odpowiadającej przekazywanej **treści**” (s. 159). Współczesna bowiem refleksja o sztuce ujmuje dzieło jako strukturę znaczącą, w której wszystkie elementy obciążone są znaczeniem i wzajemnie się warunkują, a idea jedności treści i formy w zasadzie została zaniechana². O wiele bardziej przekonujące w sensie metodologicznym wydają się takie stwierdzenia badaczki, jak np. „**semantyka** bajki” (w tytule rozdziału pierwszego), czy fakt, że cykl „Felicyjski” stanowi „spójny pod względem **strukturalnym, semantycznym i pragmatycznym** zbiór tekstów, które odzwierciedlają fragment ówczesnego życia literackiego” (s. 158).

Tak czy inaczej należy podkreślić, iż cykl „Felicyjski” „jest cyklem czytelnym, skonstruowanym przez autorkę niniejszej pracy” (s. 8), chociaż sama ona przyznaje, że „po raz pierwszy ową spójność zauważyli i wcześniej użyli określenia „cykl” (wprawdzie w odniesieniu do węższej niż omówiona w niniejszej pracy grupy tekstów Dierżawina o Felicy) G. Gukowski i D. Błagoj” (s. 8).

W rozdziale pierwszym, poświęconym semantyce *Bajki o carewiczu Chlorze* Katarzyny II, badaczka interesująco prezentuje historię powstania utworu. Za W. Sipowskim przypomina, iż bajka carycy jest skróconą przeróbką francuskiej bajki *Floryna lub piękna włoska bajka* (*Florine ou la Belle Italienne, conte de fées*) z 1713 r. (s. 17). Przytacza też w przypisie polskie tłumaczenie owej bajki, co pozwala dostrzec podstawowe podobieństwa i różnice między wersją francuską i rosyjską. Warto byłoby może umieścić to streszczenie jednak w tekście głównym, a nie w przypisie, gdyż stanowi ono ważny element rozważań.

W sposób bardzo wnikliwy i szczegółowy A. Warda analizuje *Bajkę o carewiczu Chlorze*, napisaną przez monarchinię dla swojego ulubionego wnuka Aleksandra, późniejszego imperatora Rosji. Dobrym pomysłem przy analizie fabuły tego utworu jest wykorzystanie funkcji Proppowskich, co umożliwi Autorce ujawnienie w tekście interesujących szczegółów społeczno-obyczajowych, elementów pedagogicznych i aluzji politycznych związanych z rzeczywistością rosyjską.

¹ Wszelkie wyróżnienia, o ile nie jest to inaczej zaznaczone, należą do recenzenta.

² Michał Głowiński, *Treść*, [w:] *Słownik terminów literackich*. Pod red. J. Sławińskiego, wyd. drugie poszerzone i poprawione, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 542.

W rozdziale drugim omawiane są utwory Dierżawina, w których poeta odwołuje się do bajki carycy. Najpierw analizowana jest jego najbardziej znana oda-satyra *Felica*, potem – „Felicyjska” grupa wierszy Dieżawina, która tworzy zdaniem Autorki mikrocykl składający się z ośmiu utworów, wydanych w latach 1782-1807. A. Warda szczegółowo omawia zaprezentowane w wierszach rozmaite dziedziny działalności carycy oraz cechy jej charakteru, podkreślając zwłaszcza sakralizację władczyni przez podmiot liryczny. Ukazuje też związek obrazu Katarzyny II z obrazem Aleksandra I oraz z ówczesną rzeczywistością. Cykl utworów Dierżawina powstał – na co słusznie zwraca uwagę Autorka – „w sposób niezamierzony, spontaniczny jako swego rodzaju «reakcja łańcuchowa» na to, co zachodziło w życiu poety i środowisku literackim” (s. 98). Jego utwory zaś służyły pragmatycznym i apologetycznym celom Dierżawina.

Rozdział trzeci poświęcony jest echem *Felicy* w wierszach poetów rosyjskich końca XVIII-początku XIX wieku. Wydaje się on najbardziej interesujący w całej monografii, ponieważ wprowadza do obiegu naukowego wiele zupełnie nowych, oryginalnych faktów. Badaczka wyróżnia tutaj trzy okresy: lata 1783-1784, 1790-1803, 1815-1832, związane z datami publikowania poszczególnych utworów. A. Warda prezentuje kolejno 21 „Felicyjskich” utworów znanych i popularnych w tamtych czasach, chociaż dzisiaj zupełnie zapomnianych – poza Puszkinem – twórców: W. Żukowa, M. Suszkowej, M. Chieraskowa, O. Kozodawlewa, J. Kostrowa, W. Kapnista, M. Nikolewa, A. Kłuszyna, S. Dżunkowskiego, M. Smirnowa, I. M. Dołgorukowa, A. Łabzina, M. Miłonowa, M. Szatrowa oraz dwóch poetów anonimowych. Analizy i interpretacje wierszy owego cyklu są wnikliwe i kompetentne. Szczególnie interesujące wydają się wypowiedzi Autorki na temat wierszy, w których pojawia się podtekst krytyczny wobec Katarzyny II (m. in. u A. Kłuszyna, czy M. Smirnowa). W omówieniu poematu S. Dżunkowskiego z kolei istotne są rozważania o ogrodach i zespołach parkowo-pałacowych oraz spostrzeżenia genologiczne (połączenie „nowego na gruncie rosyjskim gatunku poematu opisowego z refleksjami o charakterze dydaktyczno-panegirycznym, występującymi w gatunku ody pochwalnej”, s. 142).

Bibliografia w monografii nie budzi zastrzeżeń. Zawiera wszystkie niezbędne publikacje, głównie w języku rosyjskim i polskim, a także kilka – w języku niemieckim i angielskim. Można by jeszcze dodać ewentualnie dwa zbiory artykułów: *XVIII век. Сб. 14. Русская литература XVIII-начала XIX века в общественно-культурном контексте*. Редколлегия: Г. Н. Моисеева, А. М. Панченко, Н. В. Стенник. Ленинград, 1983; *XVIII век. Сб. 20. Отв. ред. Н. Д. Кочеткова*. Санкт-Петербург, 1996. (tu artykuły o Dierżawinie). Niepotrzebnie natomiast dublowana jest praca: *XVIII век. Сб. 8. Державин и Карамзин в литературном движении XVIII-начала XIX века*, ред. П. Н. Берков, Г. П. Макогоненко, И. З. Серман, Ленинград, 1969 (s. 164). Ponadto w przypadku adresów internetowych wypadałoby podać daty korzystania ze stron. Bardzo przydatny w procesie lektury mógłby okazać się indeks utworów, które tworzą cykl „Felicyjski”.

Recenzowana praca jest dziełem oryginalnym, w dużym stopniu odkrywczym. Zawiera wiele ważnych spostrzeżeń badawczych. Formułowane przez Autorkę w konkretnych przypadkach wnioski są przekonujące, często nowe i interesujące. A. Warda potrafi jasno określić własne stanowisko wobec analizowanych problemów. Z powodzeniem też podejmuje polemikę z innymi literaturoznawcami. Badania Autorki, odzwierciedlając świadomość literacką ówczesnych twórców, znacznie wzbogacają naszą wiedzę o społeczeństwie rosyjskim XVIII-XIX wieku i jego kulturze literackiej.

Witold Kowalczyk
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej